Nr. 38. We Lwowie Środa dnia 7. Lutego 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Homerule w nowem niebezpieczeństwie.

Lwów 6. lutego

Oddawna żadna wiadomość nie wywołała w Anglji takiego wrażenia, jak doniesienie *Pall-Mall-Gazette*, iż Gladstone zamyśla niebawem usunąć się w zacisze życia prywatnego. Każdy dobry Anglik przeczytawszy ową w pozytywnej już formie podaną wiadomość, musiał zawołać: „*Hic tua res agitur!*“ Ze wszystkich też stron zasypano bawiącego w Biarritz premiera zapytaniami, ile na tej pogłosce jest prawdy? Między innymi odniósł się doń z tą samą pośbą również Spencer Lyttleton, prywatny sekretarz Gladstone'a. Odpowiedź nadeszła w szyfrowanym telegramie, z którego treści żadnych wyjaśnień nie chciał Lyttleton udzielić reprezentantom prasy. Dyskrecja ta oczywiście wywołała jeszcze większą konsternację; gdyby Gladstone nie miał zamiaru ustąpić, cóż było łatwiejszego, jak oficjalnie zaprzeczyć wszelkim odnośnym treści doniesieniom? Na razie tedy poprzestać świat musiał na odpowiedzi, danej przez Gladstone'a sir Algernon Westowi, od którego znowu przeszła ona do biura Reutera i przez nie opublikowaną została. Oto osnowa wspomnianej depeszy:

„Nieprawdą jest, jakoby Gladstone powziął ostatecznie zamiar cofnięcia się w zacisze życia prywatnego. Niezawodnie w ostatnich miesiącach, przygnieciony wiekiem, dotknięty nadto osłabieniem wzroku i słuchu, zastanawiał się lord-premier nad tem, żali owe fizyczne przyczyny dozwolą mu sumiennie spełnić zadanie, jakiego się podjął. Decyzji jednak żadnej nie powziął. Co do stanu spraw publicznych, to nie uległ on w ostatnich czasach żadnej zmianie. Gladstone jest przekonany, że sprawy pierwszorzędnej doniosłości dla narodu, rozwiną się same pod wpływem obrad parlamentu. Nadmienia on dalej wyraźnie, iż nie uczynił, ani nie powiedział, coby go krępować mogło w zupełnej swobodzie działania. To samo da się powiedzieć i o jego kolegach i o obowiązkach, ciążących na nich.“

W angielskich klubach politycznych nicowano oczywiście skrupulatnie każde słówko telegramu. W ogólności, wysnuto przekonanie, że ton wysoce ostrożny zaprzeczenia wskazuje niewątpliwie na drobne bodaj ziarno prawdy, ukryte w doniesieniu *Pall Mall-Gazette*. Najwięcej komentarzy wywołał ten ustęp słów sir Algernon Westa, odnoszący się do „spraw pierwszorzędnej doniosłości dla narodu“. Jedni odnoszą ów passus do polityki zagranicznej, inni widzą w nim aluzję do rozwiązania parlamentu w niedalekiej przyszłości. Możliwość cofnięcia się Gladston'a w życie prywatne nikogo oczywiście bardziej nie niepokoi, jak Irlandczyków, których przewódcy wiedzą bardzo dobrze, iż równałoby się to ubiciu kwestji Home-rul'u. Pocieszają się oni jednak, że Gladstone nie omieszka użyć ostatniego wysiłku swej energji i sprytu, aby przed ustąpieniem módz się nacieszyć urzeczywistnieniem gorąco ukochanej idei. Do tych, którzy nie dają wiary, by Gladstone zamyślał ustąpić, należy także prezydent narodowego związku liberałów mr. Shnadhorst, umysł, którego zasługą jest teraźniejsza organizacja prasy liberalnej i który kieruje agendami związku. Oświadczył on, że nie może sobie nawet wyobrazić, by Gladstone partję swą w tej chwili bez głębszych przyczyn wystawił na szwank i w każdym razie Gladstone — zdaniem Shnadhorsta — byłby dał przecież swym przyjaciołom do zrozumienia, że dłużej im nie dotrzyma kroku. Jakkolwiek zaś owej refleksji trudno odmówić pewnej słuszności, nie ma z drugiej strony żadnych poszlak, z których wnosićby można, iż *Pall-Mall-Gazette* wziętą została na kawał, a to tem mniej, iż Gladstone nieraz już dawał dowody szybkiej decyzji bez porady przyjaciół.

Organ lewicy liberalnej *Daily News*, zwane powszechnie telefonem Gladstone'a, piszą w tej sprawie, co następuje:

„Za dni naszych ten jest najmądrzejszy, kto najmniej w to wierzy, o czem doniosą mu jako o fakcie. Doniesienie *Pall-Mall-Gazette* mogło sprawić uciechę niewielu zaledwie torysom, niewielu bowiem z nich uważamy za tak naiwnych, by istotnie dali wiarę owej pogłosce. Ostatnie słowa Gladstone'a wskazują na to, iż zamyśla on twardo stać przy obowiązkach, a nie wypoczywać na laurach. Liberalna partja nie może stanąć pod niczyją inną wodzą do boju. Największą z swych prac Herkulesowych musi Gladstone sam wykonać“.

Również *Times* wątpią o słuszności domniemania *Pall-Mall-Gazette*. „Mimo wszystnich swych błędów — pisze organ londyński City — kierował się Gladstone zawsze w sprawach politycznych ostrożnością. Wiedział on dobrze, jaki los spotka bill Home-rule'u w izbie lordów i nigdy nie myślał abdykować z tego powodu. Bille, które teraz wniesione będą, nie są właśnie projektami Gladstone'a i nie przypuszczamy, aby z powodu nieprzejścia ich w danym razie był skłonny aż do ustąpienia“.

Standard natomiast sądzi, iż wiadomość *Pall-Mall-Gazette* nie jest z palca wyssaną. Naczelny organ konserwatystów zauważa też, że już tosamo dawać musi wiele do myślenia, skoro lord-premier podnosi, iż nie doszedł ostatecznie do takiej decyzji.

„Od kilku miesięcy — pisze *Standard* dalej — siły i zdrowie Gladstone'a nie są już zdolne sprostać ciężkim obowiązkom wobec jej król. mości i rządu. Musiał on sam spostrzedz, że zasłużył na to, by mu pofolgowano ciężkiego brzemienia. Koledzy Gladstone'a, od nastania zimy, przygotowani byli na to, iż stracą swego przewódcę, a bez niego czemże stałoby się ministerstwo liberalne? Biczem z piasku. Gladstone może o sobie śmiało powiedzieć: ja — to gabinet! gabinetowi bowiem dzisiejszemu on jeden nadaje pewną powagę“.

Wreszcie przestrzega *Standard*, że nie czas myśleć o wielkich reformach, gdy egzystencja gabinetu wisi na włosku.

Podaliśmy dość chyba obfitą wiązankę komentarzy, jaką wywołało znane już naszym czytelnikom z telegramów doniesienie *Pall-Mall-Gazette*. Niepodobna z nich sobie urobić stanowczego zdania o sprawie. Ale zestawiwszy zaprzeczenia z potwierdzeniami, dojść musi się ostatecznie do przekonania, iż fizyczne poprostu przyczyny gotowe sprowokować ziszczenie się złowróżbnej dla liberałów przepowiedni. Jedyne dementi, do którego wagę można przywiązywać, owa depesza sir Algernon Westa nie ma w sobie tej prostoty, jaką odznacza się zawsze głos wypowiadający całą prawdę. A i w niej spotykamy wzmiankę o brzemieniu wieku, o fizycznem niedomaganiu lorda premiera—wzmiankę która silnie zdeprymuje każdego, kto umie czytać pomiędzy wierszami. I czyż dziwnem byłoby, gdyby starzec sędziwy, widząc, jak trudną jest walka o ideę, którą rzetelnie chciał wprowadzić w życie, gdyby ów starzec, niedowidzający już i niedosłuchujący, powiedział sobie ostatecznie: „Ha, trudno! Robiłem, co mogłem, teraz pragnę już tylko jednej rzeczy: spokoju!“

Smutne fata zawisły nad Home-rulem irlandzkiem. Gladstone jedynym jest człowiekiem, który mógł podjąć o takowy walkę; jeżeli i on nie dokona dzieła — a na to się zanosi widocznie — któż je podejmie?...

10,000.000 zł. w. a.

I.

Pożyczka 10 miljonowa miasta Lwowa — oto *cause célèbre*, która zaprzątnęła umysły stolicy i stała się główną w całym kraju.

Bo też idzie o rzecz ważną, arcyważną, której wpływ i doniosłe skutki objawią się po długich jeszcze latach.

Rozumiemy wszyscy, że krok tak poważny, jakim jest zamierzona operacja finansowa, wymaga głębokiego zastanowienia i najgruntowniejszego zbadania.

Z uznaniem przeto winniśmy podnieść, że komisja budżetowa rady miejskiej po wytężonej pracy, którą należycie ocenią ci tylko, co jej z bliska się przypatrywali, wypracowała sprawozdanie jasne, treściwe i wyczerpujące.

Komisja budżetowa opanowała cały przedmiot i znakomicie zorjentowała się w labiryncie dat, przez magistrat dostarczonych i wyciągnęła stąd konsekwencje z niezwykłem zrozumieniem kwestyj, najtrudniejszych w dziedzinie administracji miejskiej, to jest spraw finansowych.

To też sprawozdanie komisji przyjęła rada prawie bez opozycji, ulegając wymownym wywodom przejrzystego sprawozdania.

W ważnej tej chwili wypada nam zapoznać czytelników naszych nieco bliżej z naturą zainicjowanej operacji finansowej i ocenić *sine ira et studio* jej potrzebę, cel i doniosłość. Miasto ma zaciągnąć pożyczkę 10 miljonów zł. przez emisję 4% obligów komunalnych, spłacalnych najdłużej po 60 latach według osobno ułożonego planu stopniowych losowań.

Pożyczka ma służyć na pewne oznaczone cele, mianowicie na wprowadzenie nowych inwestycyj miejskich i na ulepszenie i powiększenie istniejących już urządzeń. Roboty owe publiczne, które pokryte będą pożyczką, objęte są planem inwestycyj. Poszczególne pozycje tegoż planu wymieniają maksymalne kwoty, po za które nie będzie wolno miastu korzystać z kredytu 10-miljonowego.

Zarazem też nastąpi konwersja bieżących długów miejskich i utworzenie funduszu zasobowego na pewniejsze zabezpieczenie opłaty kuponów od obligów komunalnych.

Wiadomo, że do projektowanej operacji potrzeba ustawy krajowej, musi więc sprawa przejść do Sejmu i uzyskać sankcję cesarską. Nadto poczyni miasto kroki stosowne, aby uzyskać ustawę państwową, uwalniającą, pożyczkę od należytości skarbowych i podatku i takąż ustawę, przyznającą obligom komunalnym przymiot papierów, dających bezpieczeństwo pupilarne.

Miastu nie będzie wolno korzystać od razu z całego kredytu 10-miljonowego, lecz tylko stopniowo.

Z chwilą bowiem wejścia w życie ustawy krajowej, wydać będzie można na pokrycie kosztów zaciągnięcia pożyczki, na konwersję bieżących długów miejskich i na założenie funduszu zasobowego, obligi najwyżej w kwocie nominalnej 3,758.000 zł. Emisja dalszych obligów nastąpi równomiernie z przystąpieniem do poszczególnych robót publicznych. Będzie tu konieczną uchwała rady miejskiej dla każdej pozycji z osobna. Do ważności uchwał takich będą wymagane takie same kautele, jakie postanawia statut miasta Lwowa w razie sprzedaży, lub obciążania majątku gminnego.

Nie jednemu zapewne nasunęło się już pytanie: pocóż miastu tak doniosłych innowacyj, czyliż stan obecny nie jest znośnym i czy nie byłoby może praktyczniej, pozostać przy dotychczasowym trybie gospodarki miejskiej? Jasną odpowiedź daje nam sprawozdanie komisji budżetowej.

Wykazuje ono, że już przy dotychczasowej gospodarce, miasto niejednokrotnie znajdowało się w konieczności ponoszenia wielkich ciężarów na cele inwestycyjne, których nie podobna było objąć zwyczajnym budżetem. Wypadki takie co raz częściej się zdarzają, czemu się wcale dziwić nie można. Już to obowiązki, jakie ustawodawstwo na nas wkłada, już to przyrost ludności, rozwój stosunków i idący z tem w parze wzrost i udoskonalenie potrzeb i wymogów, względy sanitarne, gospodarcze i oświaty ludowej, potrzeby przemysłu i handlu, te i inne czynniki składają się na to, że istniejące urządzenia miejskie okazały się niedostateczne, na czem cierpi miasto, nie mogąc się rozwinąć prawidłowo i odpowiednio do swoich sił żywotnych.

Znaczniejsze inwestycje pochłaniają zawsze ogromne sumy, dlatego nie można wydatków takich pokryć zwyczajnemi przychodami. I śruba podatkowa w tym kierunku nie pomoże, bo tak wielkich sum w ten sposób zwyczajnemi podatkami osiągnąć nie można. Dlatego właśnie miasto kilkakrotnie już musiało uciekać się do pożyczki, a powstałe w ten sposób długi miejskie wzrosły niemal do 3,000.000 zł.

Uzasadniając potrzebę kredytu, trafnie powiada sprawozdanie komisji budżetowej, że osiągnięcie potrzebnych funduszów bez uciekania się do kredytu, gdyby było możliwe, z pewnością byłoby nierozsądne i niesłuszne.

Iwestując wielkie kapitały i wykonując roboty publiczne na większą skalę, pomnażamy tem samem dobro lub majątek gminy i przysparzamy korzyści nietylko obecnemu, lecz także przyszłym pokoleniom. Nie uchodzi więc zwalać całego ciężaru na obecną generację. Słuszność wymaga rozłożenia ciężaru na dłuższy perjod czasu, a kredyt jest właśnie tym łącznikiem między obecnym wydatkiem, a powolnie wpływającemi przychodami.

Zgodziwszy się więc na potrzebę kredytu, spostrzegamy, że w ogólności możliwą jest dwojaka droga. Można dla każdego specjalnego wydatku, w miarę jak się w przyszłości potrzeba okaże, zaciągnąć osobną pożyczkę, albo można odrazu postanowić pożyczkę ogółową dla całego kompleksu wydatków, w system ułożonych i na dłuższy perjod czasu z góry przewidywanych. Rada miejska obiera drugi ten sposób, co też jedynie jest racjonalnem, albowiem w ten tylko sposób możliwą jest pożyczka w obligacjach; wszak nie można udawać się do ustawodawstwa o zezwolenie na emisję obligacyj i o uwolnienie pożyczek od należytości i podatku częściowemi kwotami, lecz konieczne jest jednorazowe działanie. Takie jednorazowe działanie zaoszczędza też pracy i kosztów, wywiera dobre wrażenie na targu pieniężnym i wpływa tem samem dodatnio na kurs obligów. Częstsze poszukiwanie za pożyczką sprawia wrażenie nieporadności, chwiejnej gospodarki i nieuregulowanego stanu finansów, wpływa przeto na kurs ujemnie.

Sprawy sejmowe.

(*Projekt ustawy o poborze opłat od spadków na rzecz funduszu szkolnego kraj.*)

Komisja administracyjna załatwiła przedłożenie Wydziału krajowego z projektem ustawy o poborze opłat od spadków, na rzecz funduszu szkolnego krajowego, wyrażając zapatrywanie swe zgodnie z opinją przedłożenia Wydziału, że dekret, normujący pobór opłat od spadków z r. 1808 trzeba zreformować.

Przedkłada ona projekt do ustawy, wprowadzającej ważniejsze zmiany, które poniżej podajemy.

W uwolnieniu zupełnem spadków poniżej 500 zł. widzi komisja nieodzowną chyba konieczność i uwolnienie to spowoduje, zdaniem komisji, ubytek roczny w dochodach co najmniej 3.000 złr.

Komisja proponuje znaczne obniżenie taryfy przy średnich spadkach, a pozostawienie najwyższej opłaty 50 ct. od 100 zł., dopiero przy majątkach powyżej 200.000 zł., podwojenie zaś znacznie zniżonych opłat w wypadkach, gdy spadek na innych, niż najbliższych przechodzi spadkobierców.

W tem podwojeniu opłat (Wydział krajowy proponował podwyższenie tylko o 50%) sądzi komisja, znajdzie się odszkodowanie funduszu krajowego za obniżenie taryfy, gdyby jednak tak być nie miało i gdyby istotnie projekt komisji miał być znacznie mniej wydatnym, to i tak komisja obstawałaby przy propozycji obniżenia opłat spadków po najbliższych krewnych; spadku bowiem po rodzicach nie można uważać za przybytek majątku spadkobierców, przeciwnie chwila śmierci podpory rodziny pogarsza jej położenie: natomiast spadki po obcych, lub dalekich krewnych w rzeczywistości nader często, prawie zawsze polepszają byt materjalny i wtedy łatwiej i podwójną zapłacić opłatę.

By uwydatnić proponowane obniżenie, zestawiamy taryfy obydwóch projektów.

Jeżeli czysty spadek przewyższa 1000 zł., wynosi opłata od każdych 100 zł. przy spadkach:

(Projekt Wydziału kraj.)		(Projekt komisji)	
nad 1.000— 5.000 zł.	po 25 ct.		po 15 ct.
„ 5.000—10.000 „	„ 30 „		„ 20 „
„ 10.000—20.000 „	„ 35 „		„ 25 „
„ 20.000—30.000 „	„ 40 „	nad 20.000 do 40.000	„ 30 „
„ 30.000—40.000 „	„ 45 „	nad 40.000 do 60.000	„ 35 „
„ 40.000 i wyżej	„ 50 „	nad 60.000 do 100.000	„ 40 „
		nad 100.000 do 200.000	„ 45 „
		nad 200.000	„ 80 „

Inne zmiany, czysto stylistyczne, poczyniła komisja w projekcie ustawy, z powodu uwag, nadesłanych przez ministerstwo, uwag bardzo cennych, bo opartych na doświadczeniu, zebranem w innych krajach koronnych, gdzie podobne ustawy już dość długo obowiązują.

(*Sprawozdanie o szkole rolniczej w Dublanach*).

Komisja gospodarstwa kraj. załatwiła na podstawie referatu p. Stan. Jędrzejowicza sprawozdanie Wydziału krajowego o szkole rolniczej w Dublanach.

Komisja zaznacza na wstępie swego sprawozdania, że ze wszystkich najważniejsza i najpilniejsza sprawa obsadzenia posady dyrektora szkoły wyższej w Dublanach, dotąd nie została załatwioną, a to mimo ułatwień daleko sięgających, jakie w tej sprawie uchwałą Sejmu dla Wydziału krajowego postanowione zostały.

Komisja trwa silnie przy zdaniu, że byle znaleść kandydata odpowiedniego, żadnemi względami kierować się nie należy, lecz zważać przedewszystkiem na charakter uzdolnienia i praktyczny kierunek człowieka, na tę posadę powołać się mającego. Komisji wiadomo jest, że Wydział krajowy czynił w tej sprawie rozliczne starania, że na różne strony rozpoczynał układy, że układy podobne i dziś są w toku. Niestety, jak dotąd, nie doprowadziły one do pożądanego skutku, a bądź co bądź dopóki ta sprawa pomyślnie nie zostanie załatwioną, to — zdaniem komisji — w szkole cecha prowizoryczna tamować będzie i nadal rozwój pożądanej zmiany i w innych kierunkach.

Ważną sprawę podnosi komisja, mianowicie, że cały ustrój administracyjny w szkołach rolniczych jest maszyną ciężką i bardzo skombinowaną. Każda sprawa, która nieraz od szybkiego załatwienia zależy, musi przechodzić przez skomplikowany alembik różnych i różnorodnych opinij, a tem samem opóźniają się uchwały i utrudniają postanowienia.

Komisja uchwaliła dlatego rezolucję, wzywającą Wydział krajowy, by na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt zmian organizacji ciał nadzorczych przy wszystkich rolniczych zakładach krajowych. Aby uniknąć fałszywej interpretacji, komisja zastrzedz się musi przeciw temu, jakoby jakiekolwiek zarzuty przeciw obywatelskim czynnościom członków poszczególnych kuratoryj miały być powodem tej proponowanej zmiany, która wyłącznie ma na oku uproszczenie i zcentralizowanie całej administracji dla wszystkich szkół rolniczych.

Wnioski Wydziału krajowego, a w szczególności o utworzenie 12 miejsc funduszowych w internacie dublańskim dla uczniów ubogich a odpowiednio ukwalifikowanych i podwyższenie płac nauczycieli szkół — komisja przyjęła.

---

16)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUSA HUME.

(Ciąg dalszy.)

Fanks usiłował rozproszyć obawy eskulapa.

— Nie, nic złego nie pomyślałem o nim, bąknął — Axton to mój przyjaciel ze szkolnej ławy, nie widziałem go od lat dziesięciu.

Nie wspomniał nikomu ani słowa o spotkaniu w Jarlchester. Zamilczał o tem nawet przed lekarzem, nieokreślone bowiem obawy, które od czasu do czasu trapiły detektywa, przybrały teraz przerażające kształty — przerażające dla niego samego, a okropniejsze snać dla Rogera Axtona.

— Nie wiedziałem nic o tem, że Axton bawił w Ironfields—przemówił wreszcie Fanks z wahaniem.

— Tak, bawił tu czas jakiś, potwierdził żywo Japix. Widywałem go często.

— Z jakiejże przyczyny tu się zatrzymał?

— Aha! Aha!—zagrzmiał Japix złośliwie. Przyczynę widziałeś pan dziś u mnie. Szczególna przyczyna — złota warta!

— Masz pan na myśli miss Varlins?

— Naturalnie. — Hoho! Sen pierwszej miłości! Nic słodszego nad to w życiu, powiada Tomasz Moore. Ja wprawdzie, acz kawaler, nie mam w tym kierunku praktyki, ale pan Axton. Ba! Przysiągłbym, że bawiąc przy boku Judyty Varlins, przyznawał słuszność Tomaszowi Moore.

Każde słowo doktora powiększało jeszcze obawy, powzięte przez detektywa; jak gdyby ogłuszony myślą strasznego prawdopodobieństwa, zaledwie zdołał zdobyć się na pytanie:

— Sądzę, że ona go kocha?

— Otóż to jest właśnie, czego ja nie wiem— rzekł Japix tonem powątpiewania. Może tak, a może nie? Przez dłuższy czas byłem w obawie, że daje się ona bałamucić Melstane'owi. Pan wiesz, kobiety to zagadki — tak, jeszcze gorzej: to sfinksy. Oboje schadzali się często — Judyta pisywała nawet listy do niego. Ale mogła to być także prosta przyjaźń. Ja nie rozumiem się na kobietach.

Oktawiuszem tak silnie wstrząsnęło to, co usłyszał od lekarza, że porzucając wszystko, byłby chętnie zdał się na przykrości najstraszniejszej mgły i szarugi, byle odetchnąć swobodniej. Szło mu zresztą o to, aby nie dać wymknąć się z pamięci żadnemu szczegółowi wyjaśnień dra Japixa. Szybko więc uścisnął rękę lekarza i przyrzekł odwidzić go następnego dnia wieczorem.

— Dobrze, dobrze! Niezapomnijże pan: jutro wieczorem; co się tyczy pigułek, to znowu ja o nich nie zapomnę. Dobranoc! A trzymaj pan nogi sucho. To, zarówno jak spokój, zamyka lekarzowi drzwi przed nosem.

Jakby dla ilustracji tej maksymy, zatrzasnął Japix drzwi za sobą...

We mgle, deszczu i ciemności stanął Fanks nieruchomo przed jasno oświetloną wystawą jakiegoś sklepu, dobył swego notatnika i przejrzał kilka zapisków z rozmowy z Rogerem.

Za chwilę wetknął notatnik znowu w zanadrze i westchnął:

— Biedny mój kolego, także daleko zajść musiało?

Wyjątek z zapisków detektywa

„Straszne to nad wszelki wyraz... Nie chcę dać wiary... Okłamał mnie, o tem wiedziałem... Był w Ironfields i znał Melstane'a... Cóż on miał do czynienia w Jarlchester?... Dlaczego znalazł się w tym samym czasie i w tym samym domu, co Melstane?... Musiał wiedzieć, że ów nieboszczyk był Melstane... Noc krytyczną spędził w sąsiednim pokoju... Rano znaleziono drzwi pokoju Melstane'a zaledwie przyparte... Czyżby Roger był w owym pokoju, czyżby on?... Nie, nie mogę w to uwierzyć.. On byłby niezdolny do popełnienia zbrodni... Ale on miał pigułki morfinowe... Może postarał się, by dwie takie pigułki zawierały niezwykle wielką dozę?... Poszedł w nocy do pokoju Melstane'a i podrzucił mu je do pudełeczka... Ale jakiż mógł być powód tego kroku?... Doktór Japix podaje nawet powód... W Melstanie widzieć on mógł rywala, w następstwie zaś mógł życzyć sobie, by usunąć go z drogi... Lecz cóż to ja wypisuję!... On nie może być winnym tak ciężkiej zbrodni... A jednak wszystko zdaje się wskazywać na to... jego obecność w Jarlchester... owe pigułki morfinowe... wymijające odpowiedzi... Muszę zbadać prawdę... Nie mogę wierzyć, by on dopuścił się czegoś podobnego, a jednak...

Uwaga: Napisać zaraz do Axtona pod jego adresem do Londynu.

VI.

Monsieur Judas nabiera swady.

Nieopodal domu dr. Japixa w ulicy, która w Ironfields prowadzi do wykwintnej dzielnicy, stoi pośród pustego ogrodu wielki czworoboczny dom, wzniesiony z kamienia. Dom, podobnie jak ogród, robił wrażenie pustki; pomalowany cały na szaro, miał odrzwia i futryny okien czarne, co dziwnie posępnie oddziaływało na patrzącego. Był to dom o dwóch piętrach, każde o pięciu oknach, skierowanych na ulicę; w parterze znajdowały się cztery okna i brama, opatrzona daszkiem. Okna suteren po obu stronach domu miały silne okratowanie. W ogrodzie przed domem, prowadziła do bramy długa ścieżka, przecinająca trawnik, którego całą ozdobą, był gazon z cyprysem pośrodku. Cztery okna w parterze stały pod tę chwilę zamknięte, gdyż pani Binter, właścicielka tej niezbyt ponętnej rezydencji, była przekonaną, że dość przystępu ma powietrze dzięki bramie.

Nad bramą wisiała wielka, biała tablica, na której czarnemi głoskami wypisano: „*Binters Pension*“. Jakkolwiek zaś sam widok tego domu mógł odstraszyć najniewrażliwszego śmiertelnika, pensja była zazwyczaj silnie obsadzona i właścicielka robiła świetne interesy, dzięki znakomitej umiejętności podawania długich rachunków, a krótkich obiadów.

Pani Binter była to wysoka, chuda, posępna dama, ubrana zawsze w suknię szarą, lub czarną — kolory ciemne — jako jedynej ozdoby używając naszyjnika z pereł.

W stanie ściśnięta czarnym paskiem skórzanym, do którego przymocowany był pęk kluczy, gwałtownie brzęczący przy każdem jej poruszeniu — mogła wydać się komu w niepewnem półświetle sieni upiorem raczej, niż żywą istotą.

Papa pani Binter, oddawna już nieboszczyk, piastował godność dozorcy więziennego w pewnym dystryktowym zakładzie karnym, a jedynaczka jego, poznawszy dokładnie procedurę życia więziennego, tak przywykła do patrzenia na świat z za krat kaźni, że tradycja i duch więzienia stały się drugą jej tradycją. Było to może dziedzicznością, może zresztą nawyczką, iż pani Binter urosła w formalne wcielenie więziennego życia. Położywszy areszt na osobę mister Bintera, który nigdy ani krzty własnej nie posiadał woli, zmusiła go do tego, że się z nią ożenił. Poczem wypchnięty do piwnicy, tam spędził resztki życia wśród pospolitych robót parobka, bez wynagrodzenia jednak, jakie pobierają parobcy. Pani Binter dozorowała pensjonarzy, jakgdyby byli więźniami, prezydowała przy stole, zastawionym zawsze bardzo prostemi, lecz zdrowemi potrawami, uważała nawet na to, by każdy w jej zakładzie o właściwej porze znajdował się w domu. Etablissement swem zawiadowała w sposób możliwie najbardziej zbliżony do ojcowskiego systemu

Pensja była zazwyczaj pełna. I jak zadowoleni byli wyczerpani pracą buchalterzy ironfieldscy, gdy mogli tu odetchnąć świeżem powietrzem, wynagradzającem im aż nadto hojnie ujemne strony życia prawie więziennego! Wieczorem pensjonarjusze wychodzili zwykle do miasta podobnie, jak więźniowie, którym udzielono urlopu pod warunkiem, iż przed północą wrócą do swej celki. W tym też czasie miewała pani Binter cały zakład do własnej tylko dyspozycji.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Sejm.

13. posiedzenie 5 sesji VI. perjodu Sejmu.

Lwów 5. lutego.

Na początku dzisiejszej sesji rozpoczęła się dyskusja od kwestji solnej: poseł hr. Wojciech Dzieduszycki wniósł, aby wybrano osobną komisję solną. Gdy referent p. Romanowicz z wnioskiem tym się zgodził, Izba uchwaliła wniosek hr. Dzieduszyckiego.

Następnie motywował p. Pilat swój wniosek w sprawie spółek rentowych, wniosek, mający wysoce doniosłe dla kraju naszego znaczenie.

W dyskusji nad stanem szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich zabrał pierwszy głos p. Herasimowicz. Była to mowa, pełna zarzutów przeciw „polityce" rady szkolnej krajowej, które zbił w kilku słowach już w ciągu mowy wiceprezydent rady szkolnej krajowej, p. dr. Bobrzyński.

Piękną, prawdziwie kapłańską mową była mowa ks. Kowalskiego, którą też powitano oklaskami, a jedną z ważniejszych była myśl, poruszona przez p. dr. Goldmana, który domagał się większego nacisku w kształceniu nauczycieli religji mojżeszowej.

Następnie przerwano debatę szkolną i izba przeszła do porządku dziennego. Większą debatę wywołała sprawa urządzenia kolonij poprawczych. Sprawa ta była już kilkakrotnie odkładaną, lub spadała z porządku dziennego. Zdawało się, że miała ona pech „poniedziałkowy"; tymczasem właśnie w poniedziałek mimo opozycji i to poważnej, sprawa przeszła tak. jak ją sformułowała komisja administracyjna.

* * *

W dalszym ciagu posiedzenia przy debacie szkolnej zabrał głos poseł Midowicz, który sądzi, że ani zwiększenie seminarjów, ani stypendjów nie usunie złych warunków szkolnictwa. Tylko internaty czy bursy mogą tu dać należyte rezultaty. Dr. Goldmann, wykazując dobitnie zadania szkoły ludowej, sądzi, że ostatnie lata szkolnictwa dadzą się podzielić na dwa okresy: do r. 1890 i poniżej. Pierwszy okres odznaczył się zaniedbaniem wykładów religji w ogóle i na to są liczne głosy, podnoszono w Sejmie. Zwłaszcza nauka religji mojżeszowej, której główny obowiązek spoczywał na zborach izraelickich, była w przeważnej części szkół zaniedbaną. Ustawa z r. 1889, mocą której katecheci i nauczyciele religji pobierają płacę z ogólnego funduszu — wynika stanowczo na korzyść chrześcian i nic dziwnego. U chrześcian jest liczny zastęp nauczycieli religji i to ze stopniem uniwersyteckim. U Izraelitów jest inaczej; brak tu nie funduszu, ale odpowiednich sił nauczycielskich. Niema zresztą faktycznie zakładów, któreby tych nauczycieli kształciły. W swoim czasie domagano się, aby przy seminarjach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie, utworzono takie kursy dla nauczycieli religji. Rada szkolna krajowa nie uwzględniła jednak tego wniosku, mowcy i p. Fruchtmana — rzekomo ze względów pedagogicznych: — dlatego mowca stawia wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową, zasięgnąwszy opinji zborów i zapewniwszy się o ich udziale w kosztach, wypracował wnioski o założenie zakładu dla kształcenia nauczycieli religji mojżeszowej.

(Na tem przerwano dyskusję szkolną i Izba przeszła do dalszych punktów porządku dziennego).

W załatwieniu petycji wydziału rady powiatowej i magistratu m. Jarosławia o utworzenie w tem mieście sadu obwodowego, (sprawozdawca poseł Klemensiewicz), uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji, petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu.

W sprawie wniosku p. Olpińskiego o uzupełnienie ustawy przeciw lichwie, uchwalono: Wezwać rząd, aby w drodze ustawodawczej uzupełnił ustawę o lichwie w tym kierunku, iżby karom, w § 1. tejże ustawy oznaczonym, podlegały — prócz interesów kredytowych — także inne umowy, w których jedna strona wyzyskując świadomie niedostatek, niedołęstwo rozumu, brak doświadczenia lub wzruszenie umysłu strony drugiej — zapewnia sobie lub innym niestosunkowo wysokie zyski, które bezmiernością sprowadzić mogą majątkową tejże ruinę.

W sprawie szkoły ogrodniczej w Tarnowie, którą referował poseł Struszkiewicz, uchwalono przyjąć sprawozdanie Wydziału do wiadomości.

W załatwieniu sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku posła Adama Jędrzejowicza w sprawie konkurencji kościelnej, uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji: wezwać rząd o wyjednanie w drodze ustawodawczej zmiany ustawy państwowej w tym kierunku, aby: *a*) mocą ustawy krajowej mogli być pociągani do konkurencji kościelnej także katolicy odnośnego obrządku, nie mieszkający w parafji, jeżeli w jej obrębie posiadają majątki nieruchome; *b*) obowiązek konkurencji kościelnej osób prawnych w myśl § 10. ustawy krajowej z 15. sierpnia 1866, nie ulegał żadnej wątpliwości.

Nastąpiło z kolei sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu z czynności dep. I. (gminnego) Wydziału krajowego. — Sprawozdawca p. Rozwadowski.

Zgodnie z wnioskami komisji uchwalono:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ponownie, aby uchwałom sejmowym z dnia 25. stycznia 1887 i 24. marca 1892 w sprawie reformy gminnej zadość czyniąc, odpowiednie wnioski wygotował i na najbliższej sesji przedłożył

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wykazywał w sprawozdaniach swoich to, o ile sprawy, jemu przez Sejm przekazane, załatwionemi zostały, a wymieniał w każdorocznem sprawozdaniu wszystkie sprawy, które Sejm Wydz. krajow. do załatwienia polecił, a które jeszcze załatwionemi nie zostały.

Rezolucją nr. 1. załatwionym zostaje wniosek posła Dworskiego i towarzyszy z dnia 17. stycznia 1894.

III. Załatwiając petycje w sprawach reformy gminnej i wyborczej i w sprawie wniosków pp. Rutowskiego, Pilata i Stanisława Potoczka, wnosi komisja gminna:

Sejm raczy te z małemi warjantami prawie jednobrzmiące petycje przekazać Wydz. kraj. jako materjał do studjum nad projektem reformy gminnej.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie urządzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich wychowańców i krajowego zakładu przymusowej poprawy dla dorosłych mężczyzn (spr. p. Zbyszewski). Komisja wystąpiła z szeregiem wniosków i rezolucyj.

P. Męciński słusznie podniósł, że jak długo nie są obliczone ogólne koszta przynajmniej w przybliżeniu, tak długo nie powinno się przystępować do tak ryzykownego środka. Konieczną jest rzeczą dowiedzieć się, z jaką kwotą rząd przystąpi do tego dzieła. W tym duchu wniósł też mowca odnośną rezolucję.

P. Trzecieski wyjaśniał swoje stanowisko w tej sprawie w komisji administracyjnej.

P. Abrahamowicz zaznacza, że jego obawy obudziły się skutkiem sprawozdania Wydziału kraj. Sprawozdanie to postawiło całą izbę przed wielkiem X — przed niewiadomą. Oparcie się na stosunkach, panujących w Królestwie Polskiem, nie może być dla nas miarodajnem, inne stosunki wywołują naturalnie inne potrzeby. Zresztą tu zachodzi ta obawa, że komisja administracyjna nie obliczyła faktycznych kosztów dalszych — nie obliczono, o ile zakład ten wpłynie na przyszłe koszta szupaśnictwa.

Dla tego też oświadcza się za wnioskiem p. Męcińskiego. Wniosek ten właśnie wskazuje na naszą dobrą wolę — a resztę pozostawia porozumieniu się z rządem.

P. Sawczak wyraża zdziwienie z powodu tej dyskusji wobec uchwały sejmowej, która polecała Wydziałowi krajowemu poczynienie kroków celem należytego przeprowadzenia tej sprawy. Sądzi on, że są plany i kosztorysy, bo majątek, który ma być zakupiony, oszacowany jest na 80.000 zł., a i inne wydatki są w przybliżeniu oznaczone.

P. hr. Koziebrodzki konstatuje, że komisja sprawę tę szczegółowo badała i gruntownie obliczyła koszta.

P. Abrahamowicz oświadcza, że nie wnioski członka Wydziału, ale sprawozdanie komisji spowodowało go do opozycji. Faktycznie nie możemy dziś wiedzieć, co ta sprawa będzie kosztować. Trzeba więc więcej gruntownych badań.

P. Adam Jędrzejowicz, jako członek komisji administracyjnej, sądzi, że komisja miała słuszność, gdyż nie potrzeba z rządem rokować, jak długo nie ma się konkretnej podstawy.

Również popierał wnioski komisji p. Merunowicz, a następnie sprawozdawca poseł Zbyszewski.

W głosowaniu upadła poprawka p. Męcińskiego, a natomiast uchwalono zgodnie z wnioskami komisji:

A) Sejm postanawia, z funduszu samoistnego policji krajowej, urządzić w kraju osadę rolniczo-poprawczą dla 150 nieletnich chłopców.

B) W celu wprowadzenia w życie tego zakładu, Sejm upoważnia Wydział krajowy do zakupna na rzecz kraju, pod jaknajkorzystniejszemi warunkami, majątku ziemskiego, lub obszaru, położonego w środkowej części Galicji, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, iż ważność kontraktu kupna zawisła od zatwierdzenia Sejmu.

C) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby sporządził:

1) plany i kosztorysy niezbędnie wznieść się mających budynków, lub przeistoczenia istniejących, z wszelką możliwą oszczędnością;

2) kosztorysy na wewnętrzne urządzenie zakładu;

3) kosztorysy do stopniowego podniesienia gospodarstwa rolnego i przemysłu gospodarskiego, wraz z urządzeniem warsztatów rzemieślniczych;

4) projekt etatu dla przyszłej administracji zakładu, wraz z preliminarzem budżetu; nareszcie:

5) statut i regulamin, czyli porządek domowy dla krajowej osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich chłopców, opracowany w porozumieniu z namiestnictwem.

D) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania względem przyczynienia się skarbu państwa, w możliwie wysokim stosunku procentowym, do kosztów założenia zakładu.

E) Wyniki rokowań z rządem, wymienione w punkcie 3) plany, kosztorysy, projekty, statut i regulamin, tudzież sprawozdanie z wykonanych w tym przedmiocie czynności, przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na przyszłej sesji.

Na wniosek sprawozdawcy p. Szeptyckiego przyjęto ustawę, mocą której uchwalono przeniesienie gmin Fehlbach, Kobylnica ruska i Kobylnica wołoska tudzież obszarów dworskich w Kobylnicy ruskiej, i wołoskiej z okręgu reprezentacji powiatowej w Cieszanowie do okręgu reprezentacji w Jaworowie.

Na tem posiedzenie zamknięto, gdyż sprawozdawcy mniejszości w sprawie petycji djaków p. dr. Okuniewskiego nie było w izbie. Z kolei odczytano wnioski i interpelacje.

P. Szeptycki interpeluje Wydz. kr. dla czego nie wygotował memorjału do rządu, poleconego przez Sejm w sprawie przeciążenia ludności podatkami.

P. Rożankowski interpelował komisarza rządowego w sprawie reskryptu dyrekcji skarbu, według którego tylko podania w czysto ruskim języku będą uwzględniane.

Koniec posiedzenia o godzinie 7. wieczór.

* * *

(14 posiedzenie 5. sesji VI. perjodu).

Lwów 6. lutego.

Dzisiejsze posiedzenie poświęcone było głównie sprawie szkolnej. Pierwszy przemówił p. Bobrzyński wiceprezydent rady szkolnej, który w świetnej spokojnej, a pełnej treści mowie zbijał wywody p. Herasymowicza, stawiając jako zasadę rady szkolnej krajowej „bezwzględną sprawiedliwość" tak w stosunku do obu narodowości, jako też w stosunku do nauczycieli. Stan nauczycielski będzie zapewne wdzięczny swemu wiceprezydentowi za słowa uznania, jakie tenże w ciągu dyskusji wypowiedział.

W ciągu debaty szkolnej wydarzył się epizod, wart zanotowania. Poseł Torosiewicz Emil zabrał głos, aby odpowiedzieć na niektóre punkta mowy prof. dr. Bobrzyńskiego. Ze strony ruskiej usiłowano mu przeszkodzić przerywaniem jego mowy. Wówczas p. Torosiewicz, zwracając się do przeszkadzających, zawołał:

„Sądzę, że nie jest rzeczą przywcitą przerywać posłowi, który mówi. I ja słucham nieraz mów, na które zaciskam pięści i zgrzytam zębami — ale mowcom nie przeszkadzam przez szacunek dla tej wysokiej izby. Kto nie chce słuchać mowy — ten może wyjść na korytarz. Zresztą mimo mego siwego włosa, mimo wieku — znajdę w sobie dosyć energji i siły, ażeby nakazać sobie uszanowanie i zapewnić wolność głosu".

Odezwanie się to posła przyjęła izba oklaskami — i istotnie była to trafna lekcja *savoir vivre'u* dla niektórych panów.

Jeneralnym sprawozdawcą był hr. Wojciech Dzieduszycki, który mówił ze zwykłą sobie swadą i siłą, zbijając różne zarzuty, jakie się ze strony ruskiej podniosły.

Jego charakterystyka „wieku papierowego" była wyśmienitą — rzecz o antisemityzmie trafną i sprawiedliwą, a wielkie wrażenie wywołał ten ustęp mowy, w którym szanowny poseł mówił o obserwowaniu świąt obu obrządków, odpowiadając na mowę posła Romańczuka.

Ustęp ten mowy świadczył o serdecznem i głębokiem uczuciu dla ludu ruskiego, czego zapewne nie mają ci, którzy się przedstawiają jako wyłączni jego reprezentanci. Nawiązanie obserwowania świąt obu obrządków do tradycji unji wywołało w całej izbie wrażenie i nigdy może nie użyto równie trafnie słów śp. Kazimierza Grocholskiego *„Naj bude, jak buwało"*, jak w tym wypadku.

O godzinie 3. minut 45 przerwano posiedzenie i to znów na wniosek posła ruskiego.

Czy ci panowie czują się istotnie tak zmęczonymi? Wszak krótki czas, zakreślony Sejmowi, wymaga nieco energiczniejszej pracy.

Początek o godzinie 11. min. 15. Obecnych 87 posłów.

Poseł Żardecki popierał petycję Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku o subwencję na szkołę.

Z kolei przystąpiono do przerwanej wczoraj debaty szkolnej.

P. Bobrzyński zaznaczył, że dyskusja szkolna przyniosła wiele interesujących momentów; dla rady szkolnej głosy te są cenną wskazówką, jakie są zapatrywania i opinja kraju.

Szkoła nie jest pojęciem abstrakcyjnem, ona musi stać w najżywszym kontakcie z życiem.

To też na głosy tak poważne, jak ks. Kowalskiego i dr. Goldmana, którzy obaj poruszyli ważne kwestje, odpowiada, że sprawy te już są przedmiotem ścisłych badań rady szk. krajowej. Co się tyczy nauki religji wyznania mojżeszowego, to rada szk. krajowa odnośne kroki już poczyniła.

P. Herasymowicz natomiast zrobił tu zarzut, że rada szkolna wnosi do szkoły politykę. Jestto ciężki zarzut, którego jednak p. Herasymowicz nie uzasadnił, to zaś, czem chciał uzasadnić, to jest, że języka ruskiego uczy się po polsku, jest wręcz fałszywe, gdyż rada szkolna z całą stanowczością tak języka ruskiego, jak polskiego uczy w odnośnym języku.

Mowa posła Herasymowicza była częścią echem opinji nauczycielskich, częścią echem zapatrywań gmin. Skutkiem tego popadł w rażącą sprzeczność. Poseł Herasymowicz narzekał na protekcyjność awansu — otóż zarzut to niesłuszny, bo rada szkolna ma ambicję główną w tem, aby ścisłą kierowała się sprawiedliwością. Ale poseł Herasymowicz skarżąc się na niesprawiedliwość awansu, życzy sobie rozszerzenia praw gminy w prezentowaniu nauczycieli. Wszak to właśnie byłoby dla awansu najszkodliwsze, a najmniej dawałoby gwarancji sprawiedliwości.

Co się tyczy posła ks. Kowalskiego, który dotknął kierunku praktycznego w nauce i zganił poniekąd plany naukowe, mowca zaznacza, [illegible] dla szkoły ludowej, dla dzieci do lat 12 najpraktyczniejszą jest [illegible]

W dalszym ciągu swej mowy wykazuje p. Bobrzyński, że układ książki jest troskliwie dobrany tak, aby dziecko ciągle w tej książce widziało, co się dzieje w cerkwi, kościele, szkole i domu — to właśnie jest praktyczne i rozwija dziecko.

Jest to jednak podstawa tylko, do której dalsza praca jest konieczną. Jest zamiarem rady szkolnej krajowej, aby w każdym powiecie otworzyć jedną praktyczną szkołę rolniczą z kursem trzyletnim — a ta szkoła odda wielkie usługi ludności rolniczej, stanie się typem wiejskiej szkoły ludowej, która dotychczas wzorowała się na typach miejskich. Ta szkoła stworzy także awans dla nauczycieli ludowych, którzy więcej spoglądać będą na wieś, aniżeli, jak dotąd, na miasto, w którem jedynie widzą polepszenie bytu.

Co się tyczy miast, to organizacja miejskich szkół wydziałowych okazała się błędną. To też rada szkolna krajowa poszła dziś inną drogą, tworząc szkoły sześcioklasowo ludowe, ażeby dla tej części dzieci, która nie idzie do gimnazjów, stworzyć warunki wyższego wykształcenia. Plany nauk i książki dla tych szkół zastosowano naturalnie do potrzeb życia miejskiego.

Co się tyczy wykształcenia nauczycieli, to otwarcie kursów w Krakowie wydało rezultaty, przechodzące wszelkie najróżowsze nadzieje. Niebawem będzie w każdej szkole miejskiej trzech fachowych nauczycieli. Dalsze usiłowania nasze doprowadziły do tego, że staniemy za kilka lat przed Sejmem z prośbą, aby jedną uchwałą wszystkie szkoły miejskie zmienił w wydziałowe, a wtedy ta organizacj będzie dobrą.

Ta reorganizacja typu szkoły oddziałała niewątpliwie na wszystkie inne szkoły przemysłowe i to bowiem stoi w ścisłym związku.

Dalszą sprawą w ciągu dyskusji była kwestja nauczycieli, poruszona przez p. Herasymowicza. Prawda, że zachodzi konieczność często mianowania nauczycieli niekwalifikowanych, ale oni nie zajmują posad samoistnych. Zresztą nie bierze się tu „wykolejonych", ale takich, którzy mają odpowiednie wykształcenie. Dziś zresztą nigdy nie bierze się ludzi bez ukończonej szkoły wydziałowej. Mowca może zapewnić p. Herasymowicza, że od trzech lat nie przyjęto nikogo z takiemi kwalifikacjami, jak on to przedstawia. Co się tyczy zachowania nauczycieli, to jeżeli się zważy ich ilość i jak mały procent tylko źle się prowadzi — musi się powiedzieć, że ogół naszego nauczycielstwa w tych ciężkich warunkach, jest poczciwy i sumienny, że poprostu z pewnego rodzaju kapłaństwem spełnia swój ciężki i trudny obowiązek. (*Brawa*).

Nie trzeba więc brać każdej pogłoski o złem w szkole na wiarę — bo to krzywdzi cały ogół nauczycielski.

Posłowi Torosiewiczowi nic nie wystarcza i z niczego nie jest zadowolony. Trudno żądać od mowcy, aby każdego posła interpelował w sprawie szkolnej. Jestto oryginalny pomysł (*wesołość*) a jeszcze oryginalniejszy jest zamiar ustanowienia nadzwyczajnych „pełnomocnych komisarzy". Mowca często czyta sprawozdania, jakie składają obywatele po egzaminach - czyta także sprawozdania inspektorów.

Sprawozdania inspektorów zawierają obok pochwał i nagany — sprawozdania obywateli są szowinistyczne na punkcie pochwały. Tacy komisarze kończyliby każde sprawozdanie wnioskiem: „Rado szkolna, podwyższyć trzeba dotację." (*Wesołość i oklaski.*)

Z kolei przemawiał poseł Romańczuk.

P. Romańczuk sądzi, że w szkołach czysto ruskich nauka języka polskiego jest niepotrzebną, a nawet szkodliwą. Z kolei przechodzi mowca do tego — o ile nauka języka polskiego jest usprawiedliwioną wobec obecnie obowiązujących ustaw. Zdaniem p. Romańczuka w szkołach, gdzie jest więcej, jak połowa dzieci ruskich, nie powinno się wcale uczyć języka polskiego. Do tego też wniosku dochodzi mowca, powołując się na artykuł 19. ustawy zasadniczej, a tem się głównie gorszy, że w zachodniej części Galicji nie uczą języka ruskiego.

(*Ksiądz metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.*)

Mowca skarżył się następnie na to, że gminy ruskie muszą dawać podwody dla księży katechetów obrządku łacińskiego, przyjeżdżających do szkół na naukę religji.

Nie należy — zdaniem mowcy — obarczać gmin podobnemi wydatkami, gdyż i tak już są one obciążone różnemi wydatkami.

Następnie domaga się mowca, aby rada szkolna krajowa poleciła radom okręgowym, by w tych gminach, w których uczniowie są jednej narodowości, obchodzono święta tylko według jednego obrządku katolickiego i aby wakacje letnie rozpoczynały się w dniu 1. lipca.

W końcu żalił się mowca na to, że w szkołach żeńskich wykluczony jest prawie język ruski i domagał się, aby rada szkolna krajowa wydała pod tym względem rozporządzenie, aby w szkołach o mięszanej ludności uczono obu języków, to jest polskiego i ruskiego.

P. Emil Torosiewicz w odpowiedzi na mowę p. Bobrzyńskiego oświadcza, że zna fakta, ale dla dobra szkolnictwa nie chce ich przytaczać. Panu wiceprezydentowi jednak może niemi służyć.

P. Merunowicz zwraca uwagę na nieprawidłowości, zachodzące w stosunkach nauki religji mojżeszowej i odwołując się do powziętej przez Sejm uchwały, wzywającej rząd do uregulowania nauki religji w szkołach średnich, stawia rezolucję, w której domaga się rozszerzenia tej rezolucji w taki sposób, ażeby wezwano rząd do ustawodawczego uregulowania nauki religji mojżeszowej w szkołach publicznych w ogóle. Żąda także, ażeby w sprawozdaniach corocznych rady szkolnej o stosunkach szkół ludowych były podawane wiadomości o stosunkach nauki religji mojżeszowej w szkołach ludowych i daty statystyczne o wyznaniu młodzieży.

Dr. Fruchtmann stwierdza także potrzebę uregulowania nauki religji w szkołach ludowych, jak również potrzebę zapewnienia sił nauczycielskich potrzebnych, aby nauka religji mojżeszowej mogła się odbywać we wszystkich szkołach ludowych, odpiera dalej zarzuty p. Merunowicza, co do podręczników do nauki religji.

P. Rozwadowski odpowiada p. Romańczukowi, iż petycje z gmin huculskich, o których wspominał, nie mogą być miarodajne. Mowca często słyszał zdanie, wypowiadane przez lud ruski, iż w chacie uczą się dzieci po rusku, [illegible]

P. Merunowicz polemizował z p. Fruchtmannem.

P. Goldman zbija twierdzenie p. Merunowicza co do mianowania nauczycieli religji mojżeszowej, wykazuje, że mianowanie nauczycieli religji od r. 1890 należy do władz szkolnych, tak samo, jak nominacja nauczycieli w ogóle. W dalszym ciągu wykazuje mowca, że twierdzenie p. Merunowicza, iż żydzi mają 613 przykazów i zakazów, jest prawdą że to może być rzeczą niewygodną być krępowanym w życiu aż 613 przykazaniami, ale na to powinien się raczej uskarżać sam mowca, a nie p. Merunowicz. Mowca przyznaje, że być żydem nie jest rzeczą wygodną i do przyjemności nie należy. Ale p. Merunowicz chwała Bogu nie jest żydem i co jemu przeszkadza, jeżeli żydzi mają aż 613 przykazów i zakazów? Co do zgubnych nauk talmudu stwierdza mowca, że sam do 15 roku życia uczył się talmudu i że zasady, których się w tej szkole talmudycznej nauczył, nietylko, że go nie zmuszają do nienawiści wobec współobywateli i otoczenia, wśród którego żyje, ale nauczyły go kochać i szanować rodaków i sprawę im drogą, że nauczyły go w całem życiu działać jako wierny syn kraju i jako dobry wyznawca religji żydowskiej. Jednym i drugim jestem — kończy mowca — i tego mnie nauczyły zasady religji mojej.

Hr. Dzieduszycki, jako sprawozdawca, polemizuje przedewszystkiem z p. Herasymowiczem, który pompatycznie twierdził, że jest „głosem ludu". Wszak wszyscy głosem ludu i narodu jesteśmy, więc każdy z nas to, co pan Herasymowicz, powiedzieć może.

P. Herasymowicz domagał się, by prezenta należała do gminy, a nadzór wyłącznie do rady szkolnej miejscowej. Otóż mowca konstatuje, że spełnienie życzenia tego byłoby najgorszym ciosem dla nauczycieli, bo oni wówczas staliby się sługami pana wójta.

Co do przemówienia p. ks. Kowalskiego, to konstatuje, że praktyczność w pierwszej linji leży w nauczeniu dziecka czytać, lub pisać. Dziś jest wiek papierowy, kto czytać i pisać nie umie, ten dziś sobie rady nie da *(wesołość)*.

Na to, aby praktyczność w życiu była zastosowaną, są już środki, przytoczone przez wiceprezydenta rady szkolnej krajowej p. Bobrzyńskiego. Co się tyczy wychowania nauczycieli, to i tu się działa wiele, ale nie zapominajmy, że ludzie ci pracują wiele — jest to zawód tyle szlachetny, ile trudny, a w tych warunkach nasz stan nauczycielski spełnia zaszczytnie swój obowiązek.

Tyle o szkolnictwie właściwem.

Ale są jeszcze inne kwestje, które wjechały do tej sali; kwestja ta to „antisemityzm". Rzecz nie została nazwana, ale nią była. Wśród mowców czuło się podrażnienie, a jednak powód był ten, że i chrześcjańscy i żydowscy mowcy do jednego zmierzali: do odpowiedniego wykładu religji w szkołach.

Wszyscy pragniemy, aby wykład religji był użyteczny dla moralności, a do tego najlepiej zdąża wniosek dra Goldmana, który zapewni nam wykształconych nauczycieli religji mojżeszowej.

Wdzięczny jest tedy posłowi drwi Goldmanowi za jego wniosek. Co się tyczy rezolucyj p. Merunowicza, to jakkolwiek możnaby o nich inaczej sądzić, faktem jest, że dążą do tego celu, co wniosek p. Goldmana. Ale pierwsza rezolucja jest zbedna, gdyż konstytucyjnie jest już rozwiązaną i o nauce religji decyduje władza duchowna.

To samo tyczy się drugiej rezolucji, gdyż rada szkolna krajowa dziś nie jest w stanie dać wyjaśnień w sprawie nauki mojżeszowego wyznania.

Mowca wyraża ubolewanie, że kwestję antisemicką wniosła ta część izby, która powinna rozumieć, że co do szkoły inne są poglądy miarodawcze, a inne w społeczno-politycznem życiu. Na punkcie szkoły mówmy przedmiotowo — bez antagonizmów.

Co się tyczy jurydycznych wywodów Romańczuka, to konstatując, że Romańczuk wystąpił z programem ugodowym, zapytuje go, czy istotnie jest taka trudność w nauce obu języków?

Dziecko, mówiące po polsku, w tej chwili nauczy się po rusku: dziecko, umiejące po rusku, nauczy się wnet po polsku. Może gramatyka będzie gorsza, ale sposób zrozumienia się istnieje zawsze. Gdybyśmy wykluczyli język polski, to w tej szkole i gminie nastąpiłaby reakcja i gmina sama domagałaby się nauki języka polskiego.

Mowca pragnie, by w ogóle obywatele kraju znali dobrze oba języki. W szkołach żeńskich dziś się już po rusku mówi, a młodzież polska garnie się do nauki ruskiego języka.

Co się tyczy kwestji poruszonej przez Romańczuka w sprawie podwójnych świąt, to choć podwójne święta są złem — ale są swoje — więc drogie nam! Uczucie wspólności religijnej istniejące w całym kraju, znajduje wyraz w podwójnych świętach — to wyraz unji, wyraz złączenia. Zostawmy mu te podwójne święta! Przykro nam słuchać słów Romańczuka. My trzymajmy się tradycji i pod tym względem powtórzmy słowa śp. Grocholskiego „Nej bude jak buwało" *(huczne oklaski)*.

W głosowaniu przyjęto wszystkie wnioski komisji w brzmieniu przez komisję proponowanem. Cofnięto tylko rezolucję, domagającą się utworzenia seminarjum nauczycielskiego w Krośnie po oświadczeniu dr. Bobrzyńskiego, że jestto już rzeczą postanowioną. Wreszcie przyjęto rezolucję posła Goldmana. Rezolucje posła Merunowicza zastały odrzucone.

Z kolei przyjął Sejm do wiadomości sprawozdania komisji budżetowej o zamknięciach rachunkowych funduszu krajowego, funduszu propinacyjnego, w przedmiocie płac urzędników konceptowych Wydziału krajowego i ulg podatkowych dla W. Ks. Krakowskiego z powodu konwersji długu indemnizacyjnego.

Następnie uchwalono projekt ustawy o poborze opłat od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego (vide: „Sprawy sejmowe" w dzisiejszym numerze *Dziennika polskiego*).

Poseł Michalski ogłosił rezultat wyboru komisji solnej imieniem komisji skrutacyjnej. Wybrani zostali: Czartoryski, Dzieduszycki Klemens, Gnoiński Jan, Huryk, Męciński, Merunowicz, Rayski, Słonecki Duklan, Tarnowski Jan.

Z kolei nastąpiły referaty komisji szkolnej, przedstawione przez prof. dr. Zolla i p. Tarnowskiego (młodszego).

W załatwieniu sprawozdania [illegible] szkolnej [illegible] o zaprowadzenie 7. i 8. klasy w tamtejszej szkole ludowej, przekazano petycję tę Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosków.

Petycję Antoniny Juszczakiewiczowej, wdowy po nauczycielu szkoły ludowej o podwyższenie w drodze łaski emerytury i przyznanie zapomogi dla córki, odstąpiono R. szk. krajowej do załatwienia.

Petycję Rady szkolnej miejscowej w Myślachowicach (powiat Chrzanowski) o przyznanie nauczycielowi tamtejszej szkoły ludowej dodatku 50 złr. z powodu przemysłu górniczego w tej miejscowości, przydzielono Wydziałowi kr. do załatwienia.

Dalej uchwalono odstąpić R. szkol. krajowej petycję Józefy Danilewiczowej, wdowy po nauczycielu ludowym o przeniesieniu dodatku na wychowanie starszej córki na młodszą, lub o udzielenie odpowiedniej zapomogi w drodze łaski.

Petycję Rady szkolnej miejscowej w Krzeszowicach o zaliczenie gminy Krzeszowice do rzędu uzdrowisk, przydzielono Wydziałowi Kraj. do zbadania.

Petycję Walerii Iwańskiej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski pensji wdowiej i dodatku na utrzymanie sierót, odesłano do Wydziału krajowego.

Nad petycjami b. nauczycieli: 1. Antoniego Majewskiego, 2. Henryka Lercla i 3. Bazylego Pawlaka, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Petycja zwierzchności gminnej i Romualda Olszewskiego, nauczyciela przy szkole ludowej w Rozkochowie o przyznanie mu drugiego dodatku 5-letniego, odesłano do rady szkolnej krajowej, celem załatwienia.

Nad petycją Jana Szafrańca, nauczyciela szkoły w Jeleśnie, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

P. Okuniewski ze względu na spóźnioną porę wniósł o przerwanie posiedzenia.

P. hr. Stanisław Badeni wystąpił przeciwko temu. Posłowie są na to, aby w czasie sejmu obowiązek swój spełnili, a godzina obecna nie jest spóźnioną porą."

Wypadek jednak przyszedł z pomocą posłowi Okuniewskiemu, gdyż brakło kompletu, skutkiem tego książę marszałek zmuszony był zamknąć posiedzenie o godzinie 3. m. 40.

Następne posiedzenie dziś w środę o godzinie 11. rano.

* *

Komisja solna ukonstytuowła się zaraz podczas posiedzenia, wybierając pp. Męcińskiego przewodniczącym, Jana Gnoińskiego zastępcą przewodniczącego, Jana Słoneckiego sekretarzem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 7. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Letnicy", komedja w 3 aktach Zygm. Przybylskiego. — „Bzy kwitną", ko-

medja w 1 akcie Zygm. Przybylskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Poseł dr. Adam Asnyk wyjechał w sobotę z Tryjestu na statku „Imperatrix“ do Bombay, drogą na Brindisi, Port-Said, Suez i Aden. Kresem podróży jest wyspa Ceylon.

Z życia towarzyskiego. Dnia 3. bm. o godz. 7. wieczorem odbył się w tutejszym kościele św. Mikołaja ślub panny Zofji Chołodeckiej, córki śp. Izydora i Heleny z Olszańskich Chołodeckich, z p. Władysławem Gizińskim, adjunktem konceptowym Wydziału krajowego, synem śp. Aleksandra i Zuzanny z Krukowieckich Gizińskich.

W kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Józefem Frytem, inżynierem górniczym w Wieliczce, a panną Marją Armółowiczówną, córką Stanisława, obywatela m. Krakowa i Józefy z Filipkiewiczów.

W kościele OO. Zmartwychwstańców na Kleparzu ks. Wacław, Kapucyn, pobłogosławił związek małżeński dr. Adama Lange, lekarza, z panną Heleną Rydlówną, córką Łucjana, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Heleny z Kremerów.

Nekrologja. Włodzimierz hr. Szołdrski, syn Wiktora, kasztelana za Księstwa Warszawskiego i Melanji z Krzyżanowskich, zmarł w Poznaniu. Podczas wojny krymskiej gdy jenerał Zamoyski począł formować zawiązek wojska polskiego w Turcji, wstąpił do t. zw. kozaków sułtańskich. W r. 1863 znalazł się znów w szeregach i walczył w Lubelskiem pod pułkownikiem Czachowskim. Internowanie w Igławie i kilka lat dalszej tułaczki zakończyły ten okres życia. W r. 1867 powrócił do kraju i większą część reszty życia przepędził w Poznaniu.

Kalendarz. Środa (7.): Popielec. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 28, zachód o godzinie 5. minut 3.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 2. łapać na wędkę: karpie, głowacice, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

Dar. Bank zaliczkowy złożył na ręce dyrektora „Domu pracy“ Bolesł. Lewickiego kwotę 50 zł. na rzecz Tow. miłosierdzia „Opatrzność.“

Obiad. U arcyksięstwa Leopoldów Salwatorów odbył się wczoraj o godzinie 6. obiad, w którym, oprócz gospodarstwa i damy dworu Olgi hr. Puppi, wzięli udział; b. minister Filip Zaleski, b. namiestnik Herman bar. Loebl, jenerał-major Herman Bordolo de Boreo, wiceprezydent krajowej rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, radca dworu Adolf Geistiener, prezydent miasta Edmund Mochnacki, pułkownik i krajowy komendant żandarmerji Edward Uhle-Otthaus, rektor uniwersytetu dr. Ludwik Ćwikliński, podpułkownik i ochmistrz dworu Karol bar. Lazarini, radcy lasowi: Piotr Hirsch i Alfred Rosenberg, profesor dr. Adam Czyżewicz, Kazimierz Wierzchleyski, dr. Witold Opolski, kapitanowie: Norbert de Catty i Franciszek Grimm, lekarz pułkowy dr. Leopold Terenkoczy, dr. Zygmunt Kniaziołucki, rotmistrz Napoleon Krahl.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej lwowskiej, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 14. marca br.

Kwesta na Przytuliska ubogich mężczyzn i kobiet (Kleparowska l. l. 9 i 19) będzie zbieraną jutro i dni następnych, w śródmieściu; oprócz jałmużny pieniężnej, upragnione są: odzieże, obuwia, bielizna — męskie i kobiece, choćby najbardziej zużyte.

Gorżkie słowa prawdy. Lwowski korespondent *Głosu Narodu*, pisząc o balu dziennikarskim, w ten sposób kończy swą relację:

Na balu dziennikarskim stosunkowo najmniej było — dziennikarzy. Prócz redakcyj *Dziennika Polskiego, Gazety Narodowej*, które stawiły się niemal w komplecie i prócz *Gazety Lwowskiej*, którą zastępował jeden jedyny współpracownik, inne pisma umiały nie wziąć udziału wcale...

Co smutniejsze i dziwniejsze: też sama pisma potrafiły o balu dziennikarskim, nie podać ani wzmianki!.. Czy może dalej sięgnąć apatja lub antagonizm, abnegacja własnych interesów i ambicyj, lub niski, małostkowy, prywatą przesiąknięty pogląd na sprawę, ogólniejszego, humanitarnego znaczenia? I ci panowie biorą się do organizowania zjazdów literackich, do aranżowania różnych zbiorowych akcyj, lecz we własnem gnieździe nie wahają się zapoznawać kardynalnych obowiązków wobec najbliższych instytucyj i najbliższych ludzi. Ten kontrast byłby śmiechu wart, gdyby nie oburzał.

Nieszczęśliwy wypadek. Zarobnica Marja Młyńska, przechodząc wczoraj po godzinie 5. po południu obok restaurującej się kamienicy na rogu Rynku i ulicy Halickiej, ugodzona została w szczyt głowy spadającą z góry cegłą i odniosła niebezpieczne skaleczenie. Stójkowy odstawił ją do stacji ratunkowej.

Ogień W budynku oficynowym domu pod l. 35 przy ulicy Kaźmierzowskiej od kilku dni dawał się czuć odór spalenizny, którego przyczyny lokatorowie nie mogli dociec. Wreszcie wezwano wczoraj w południe kominiarzy, którzy po dokładnem zbadaniu komina nabrali przekonania, że prawdopodobnie zatliła się belka sufitowa, wpuszczona w komin. Zawiadomiona o tem straż pożarna, zerwawszy część sufitu, odkryła tlejącą belkę i wkrótce ugasiła ogień. W razie dalszej zwłoki groziło mieszkańcom poważne niebezpieczeństwo, gdyż skutkiem silniejszego przepalenia się belki zwalić się mógł cały sufit.

Śmierć skutkiem zaczadzenia poniósł ubiegłej nocy parobek Andruch Burha, rodem ze Strzemienia, liczący 23 lat, służący pod l. 10 przy ul. Zamoyskiego. Zapaliwszy w swej izdebce onegdaj z wieczora w piecu węglem kamiennym, zatkał przedwcześnie piec i położył się do snu, a wczoraj z rana znaleziono go już nieżywego. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego odstawiono zwłoki do kostnicy szpitala powszechnego.

Zmiana własności. Dobra Kamienopol i Podborce, 800 morgów obszaru, kupił za cenę 190.000 zł., pan Aleksander Krzeczunowicz, właściciel Jaryczowa.

Jubileusz cesarski. W r. 1898 odbyć się ma 50-letni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa. Z okazji tej uroczystości powstać mają we Wiedniu do okoliczności zastosowane budowle monumentalne.

Deputacji egzekutorów podatkowych przyrzekł minister skarbu, dr. Plener, iż w najkrótszym czasie nastąpi reforma egzekucyj podatkowych, a tem samem i reforma służbowa egzekutorów, i że zarazem przy tej okazji uwzględnione zostaną ich życzenia.

Wyśledzeni świętokradzcy. W Tuczapach, w powiecie jaworowskim okradli jacyś złoczyńcy w grudniu r. z. cerkiew. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 1600 zł. Pomimo usilnych i energicznych poszukiwań nie mogła żandarmerja długi czas wpaść na ślad złodziei i dopiero teraz zdołali wachmistrz Koszuta i kierownik posterunku Chomin wyśledzić sprawców i odebrać im 1200 zł. Głównymi sprawcami są dwaj gospodarze z Mużyłowic i syn gospodarza z Tuczap, chłopak dziewiętnastoletni. Oprócz nich aresztowali żandarmi jeszcze 7 innych włościan, podejrzanych o współudział w zbrodni i oddali sądowi jarosławskiemu.

Pogłoski o dokonanej już, lub mającej w tych dniach nastąpić nominacji dyrektora, zastępcy i szefów biur stanisławowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych — jak donosi *Kurjer Stanisławowski* — są nieprawdziwe. Nominacje te mają nastąpić dopiero w kwietniu br.

Dla języka niemieckiego został zamianowany przysięgłym tłumaczem przez wyższy sąd krajowy we Lwowie p. Bernard Jolles, korespondent dzienników wiedeńskich.

(*m.*) **Piknik prawników**, urządzony w niedzielę w salach, kasyna miejskiego, wypadł świetnie. co zresztą z góry można było przewidzieć. Wszak na czele komitetu stał cieszący się zasłużoną sympatją radca apelacyjny p. Misiński. Bawiono się do rana, tańczono w 90 par do upadłego, a dla młodych fikalskich niemałą zachętą do tańca była wyborna kolacja. Toalety pań były nadzwyczajnie bogate i gustowne, to też piknik robił wrażenie wielkiego balu. Piknik prawników zakończył szereg publicznych zabaw. Dziś tańczyć będziemy jeszcze na strzelnicy miejskiej, poczem zjemy śledzia i oddamy się pokucie.

Kasyno miejskie. Ostatni w tym karnawale wieczorek z tańcami był wspaniałym, w całem słowa tego znaczeniu balem. Zgromadzone towarzystwo, ogromnie liczne, należało do najwykwintniejszych sfer. Do tańca stanęło 160 par. Tańce prowadzili pp. dr Waligórski, Zgórski i Burzyński. Toalety pań były, jak na bal wielki przystało, wykwintne i bardzo ładne.

Z „Lutni“. Onegdaj dnia 4. bm. odbył się w sali lwowskiego tow. śpiew. „Lutnia“, wieczorek z tańcami przy odgłosie muzyki wojskowej 24. pp.

I chociaż towarzystwo nie bardzo było licznie przez wzgląd na brak miejsca, bawiono się znakomicie.

Ochocza zabawa przeciągnęła się do pół do 6 rano. (*mc.*).

Pułk lwowski nr. 30. piechoty otrzymał w sobotę dnia 3. b. m. od fmp. Sternecka gratulację jako w rocznicę trzydziestą bitwy, w której 30. pp. znalazł się w t zw. „żelaznej brygadzie“. Fmp. Sterneck był wówczas kapitanem sztabu owej brygady. Bitwa ta miała miejsce dnia 3. bm. w r. 1864 pod Over Selt, a brał w niej udział b. komendant 30. pp., a obecny brygadjer w Pilznie, pułkownik p. Dylewski.

Samobojstwo. W niedzielę o godzinie 4. po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru na cmentarzu Łyczakowskim, Tadeusz Kukawski, subjekt handlowy. Samobójca pochodził ze Lwowa, 23 lat liczący, rzymsko-katolickiej religji, stanu wolnego. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Zwłoki Tadeusza Kukawskiego odstawiono do kostnicy głównego szpitala.

Składki. Dla ubogiej rodziny przy ulicy pod Dębem w dalszym ciągu złożył p. Stan. Hlatowski 1 zł. A. B. z Radziechowa 1 zł.

Na fundację im. Kościuszki nadesłał p. St. D. ze Sambora ze składek 18 zł 70 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Eleonora Duse zakończyła występami w Monachium swoje wycieczki artystyczne i rozwiązała swoją trupę. Znakomita tragiczka postanowiła na zawsze pożegnać scenę; czy będzie to postanowienie nieodwołalne — trudno przesądzać. Członkowie trupy dramatycznej, której była kierowniczką, wręczyli jej wspaniały adres pożegnalny z 21 podpisami, oprawny w ponsowy aksamit ze srebrnemi ozdobami. Artyści monachijskiego teatru nadwornego również urządzili jej owację.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Letnicy“, komedja w 3. aktach Zygmunta Przybylskiego; jutro we czwartek „Śluby panieńskie“, komedja 5. aktach Al. hr. Fredry (ojca), i „Stryj przyjechał“, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego.

Dziś we środę po raz drugi „Letnicy“ Zygmunta Przybylskiego, na których wczoraj doskonale się bawiono.

Z galicyjskiego towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza czynnych członków na próbę chóru mięszanego we wtorek dnia 6. lutego b. r., zaś na próbę orkiestry amatorskiej we środę dnia 7, lutego b. r. o godzinie 7. wieczór.

„Letnicy“,

komedja w trzech aktach Zygmunta Przybylskiego.

Firma p. Zygmunta jest na naszej scenie znaną od dawna i ciągle na niej mile widzianą, a znaliśmy ją dotąd z tej strony ciepłej, swojskiej, serdecznej, ktera umie chwytać i chwyta za serce. Taki „Wicek i Wacek,“ „Dwór w Władkowicach,“ „Pierwszy bal,“ lub wreszcie niedawno z powodzeniem grany obrazek „Bzy kwitną“ pozwalały przypuszczać, że i „Letnicy“ w tę samą serdeczną strunę uderzą. Tymczasem... p. Przybylski powiedział sobie widocznie: dawniej mieliście nieraz oczy wilgotne, a teraz miejcie usta pełne... śmiechu — i stworzył rzecz wesołą.

„Letnicy“ — jest to jeden dzień z pobytu mieszkańców Warszawy gdzieś w okolicy niedalekiej od miasta; żony wyjechały na letnie mieszkanie i pozostawione prawie same sobie — mówimy prawie, gdyż jest tam i córek bez liku — oczekują na mężów, którzy co sobota mają przyjeżdżać w odwidziny tak zwanemi „mężowskiemi“ pociągami. Nie każdy z nich jednak dotrzymuje placu — pana Łoszyńskiego nie było już trzy tygodnie, Mirkowskiego pięć, a Łatkowskiego aż siedm tygodni, a każdy z tych filutów wymawia się tem, że musi „meble trzepać,“ gdyż inaczej mole by je zjadły. Przyjeżdża z nich tylko jeden, Mętnicki, który nie „trzepie“ tych mebli co prawda w domu, lecz, jak na nieszczęście, spotyka na wsi piękną Walerkę, sąsiadkę swej żony, i u niej nie „trzepie wprawdzie mebli,“ lecz za to spija szampana i zajada kurczęta i raki. I Łoszyńskiemu trzeba oddać sprawiedliwość... przyjechał, ale — nie do żony, lecz także do Walerki — no i ztąd cała awantura, którą p. Przybylski opisał nam w trzech aktach, pełnych życia i ruchu.

„Letnicy“ są komedją lekką, w całem tego słowa znaczeniu ensemblową, nie braknie w pojedynczych djalogach dowcipu, nieraz nawet — rzecz nowa u Przybylskiego — zaprawionego pewną dozą pieprzyku, — jest poddostatkiem sytuacyj, pobudzających do śmiechu, jest i kilka komicznie skreślonych figur, wprost jakby z życia wyciętych i przeniesionych na scenę. Trafnej obserwacji i podchwytywania szczegółów i szczególików autorowi odmówić niepodobna, a umie on każdą ludzką śmiesznostkę wyzyskać szczęśliwie, przedewszystkiem zaś nie jest zgryźliwym i sarkastycznym nawet tam, gdzie na podobny „luksus“ z całą swobodą pozwolić sobie można.

Ta właściwość pióra jest, zdaje się, główną przyczyną powodzenia sztuk Przybylskiego, to też mamy niepłonną nadzieję, że i „Letnicy“ nie prędko opuszczą naszą scenę; wczoraj przyjęto komedję bardzo życzliwie, bawiono się bowiem dobrze.

Wykonawców poszczególnych ról tylko pochwalić można, grali bowiem doskonale, role były umiane w lot, trudne sceny ensemblowe szły wyśmienicie, nie było zająknień i pauz. Że od dobrej gry naszych artystów i powodzenie tej sztuki także zależeć będzie, nie ulega wątpliwości. „Letnicy“ byli wyreżyserowani zupełnie dobrze — reżyserował p. Walewski — *mise en scène* było bardzo przyzwoite, wystawa nader staranna, a — jak w pierwszym i trzecim akcie — nowa i efektowna.

Z ról żeńskich — a tych w komedji nie braknie — na pierwszy plan wysunęła się panna Czaplińska w roli podlotka Mani, odegranego z wdziękiem, a zaopatrzonego w niemało trafnie pomyślanych i dobrze wykonanych szczególików.

Z żon, czekających co sobota na mężów, na szczerą pochwałę zasługuje p. Germanowa, która Łatkowską odegrała — co się zowie — doskonale, pobudzając grą swą widzów niejednokrotnie do homerycznego śmiechu.

Dalej wyszczególnić nam należy panie Gostyńską, Otrembową, Pankiewiczównę, Cichocką, Chmielińską, Rybicką i Kwiecińską, która bezbarwnej niemal roli Zofji umiała nadać zupełnie odpowiedni i zajmujący charakter.

Ról męskich jest nie wiele, a z tych ukazanie się p. Feldmana na scenie wywołało brawa i śmiech szalony, ze względu na doskonałą charakteryzację i dobrze do niej zastosowane ruchy.

Mętnickiego, „korzennika“, dobrze odegrał p. Ruszkowski, szczególniej w akcie trzecim, gdzie artysta z powodu szerszego traktowania roli ma niemało pola do popisu.

Dobrą dwójkę wesołych facetów, kawalera i żonatego — tworzyli pp. Kwieciński i Kliszewski. Sceny z Manią pierwszy z nich odegrał z uczuciem szczerem, drugi był wcale dobrym w akcie trzecim.

Jak powiedzieliśmy, grano „Letników“ doskonale, audytorjum nie szczędziło więc oklasków, tak artystom, jak i autorowi, którego po drugim akcie wywołano. *A. J.*

Z Izby sądowej.

Po myśli §. 19. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 roku l. 1863/6 Dz. u. p. wzywam szanowną redakcję do umieszczenia w bezpośrednio najbliższym numerze *Dziennika Polskiego* następującego sprostowania artykułu, zamieszczonego w numerze 22. *Dziennika Polskiego* z dnia 22. stycznia 1894 roku, pod napisem: „Z izby sądowej“.

„Przedewszystkiem nieprawdą jest, jakoby dr. Szydłowski zgodnie z obroną domagał się przedłożenia aktów wojskowego sądu honorowego, gdyż p. dr. Tadeusz Szydłowski imieniem swego klienta dr. Ostaszewskiego-Barańskiego na samym początku rozprawy pierwszy postawił wniosek o wezwanie odnośnej komendy wojskowej do przedłożenia aktów sprawy honorowej p. Wysłoucha przeciw p. dr. Ostaszewski-Barański, a ja się tylko zgodziłem imieniem pana Wysłoucha na ten wniosek dr. Szydłowskiego,

Również nie jest prawdą, jakoby dowód prawdy opierał się na twierdzeniu p. Wysłoucha, że dr. Ostaszewski-Barański miał złamać słowo honoru, dane publicznie, iż nie będzie się starał o posadę szefa biura statystycznego we Lwowie.

Jedna składowa część dowodu prawdy, przeprowadzonego przez p. Wysłoucha, opiera się pośrednio na tem twierdzeniu, że p. dr. Ostaszewski-Barański złamał słowo honoru, dane publicznie, iż nie przyjmie posady szefa biura statystycznego przy magistracie królewskiego stołecznego miasta Lwowa, a nie opiera się na tem, że p. dr. Ostaszewski-Barański, tylko starać się nie będzie o tę posadę“.

Kreślę wyrazy szacunku

Dr. *Zygmunt Lisiewicz.*

* * *

Wobec dzisiejszej ustawy prasowej, która nie dopuszcza dowodu przeciwnego, zmuszeni jesteśmy zamieścić wrzekome sprostowanie oskarżonego p. Wysłoucha.

Zaznaczyć jednak musimy, że pierwszy ustęp nic nie prostuje, gdyż my w naszem sprawozdaniu zaznaczyliśmy zgodność obu zastępców prawnych, co do żądania aktów sądu wojskowego — a drugi jest wprost niezgodny z faktycznym stanem rzeczy — co rzeszta z protokołu sądowego da się skonstatować.

Rozprawa wykaże prawdziwy stan rzeczy: czy pan Wysłouch twierdził tak, czy owak, jest to dla skarżącego rzeczą obojętną. Tu chodzi tylko o to, kto ma słuszność, a tego nie wykaże się przez tendencyjne sprostowania, ale przez przebieg rozprawy.

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo, miał Korneljusz Herz oświadczyć, że jeżeli do czwartku spadkobiercy barona Reinacha nie cofną procesu cywilnego, wytoczonego przeciwko niemu o unieważnienie pewnych symulacyjnych sprzedaży nieruchomości — w takim razie ogłosi on nowe szczegóły o panamskich skandalach, kompromitujące w wysokim stopniu wiele politycznych osobistości. Otóż w ubiegły czwartek proces nietylko nie został cofnięty, ale prokurator, który zabrał głos podczas rozprawy imieniem rządu, wyraził się bardzo lekceważąco o pogróżkach Herza i postawił wniosek unieważnienia zaczepionych kontraktów. Obecnie ogłasza Herz, że senzacyjne rewelacje, podane w paryskim *Figarze*, były częścią zmyślone, częścią nieprzeznaczone do druku. *Bournemouth Observer* pisze: Pani Herz upoważnia nas do oświadczenia, że ogłoszone w *Figarze* interwiew, powtarza prywatną rozmowę, która nie miała być ogłoszona. Pani Herz jest oburzona, że włożono w usta jej męża pogróżki, nietylko niedorzeczne, ale pozbawione wszelkiej podstawy. — Sprawozdawca dziennika *Eclair* udał się do Bournemouth a, rozmawiał tam z córką Herza, która powiedział i że rozmowa z Calmette'm z *Figara* była zupełnie poufna i nie zawierała żadnych pogróżek przeciwko francuskiemu rządowi. Te oświadczenia odbierają wszelką wagę rewelacjom Calmette'a, obliczonym widocznie na chwilową reklamę dla *Figara*.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 6. lutego. *Wiener Ztg* ogłasza nową ustawę o rygorozach na fakultecie teologicznym.

Wiedeń 6. lutego. *N. fr. Presse* wyraża się pochlebnie o Sejmie galicyjskim, ponieważ wszystkie stronnictwa tegoż w czasie rozprawy szkolnej uznały wszechstronny pożytek i potrzebę nauki języka niemieckiego.

Również przychylnie omawia *N. fr. Presse* inicjatywę galicyjskiego Sejmu w sprawie zmniejszenia czesnego.

Wiedeń 6. lutego. Gabinet serbski rozesłał do posłów serbskich zagranicą okólnik, w którym znajduje się zapewnienie, że rząd będzie się starał unikać wszelkich zatargów z sąsiedniemi państwami.

Wiedeń 6. stycznia. Wczoraj odbyła się znowu kilkogodzinna rada gabinetowa

Budapeszt 6. lutego. Komisja prawnicza powzięła uchwałę, iż prawo o małżeństwie cywilnem ma wejść w życie dopiero w rok po ogłoszeniu tegoż.

Paryż 6. lutego. Obrońca Vaillanta miał wczoraj długą audjencję u Carnota, na której starał się przedstawić prezydentowi możliwe fatalne skutki stracenia Vaillanta. Pomimo to wyrok został zatwierdzony.

Vaillant odrzucił szorstko pociechę duchownego i do ostatniej chwili zachował najzupełniejszy spokój.

Kat otrzymał był liczne listy z pogróżkami, skutkiem czego stracenie Vaillanta do późnej nocy trzymane było w tajemnicy. Pisma otrzymały równocześnie wiadomość o zatwierdzeniu wyroku i o dokonanej egzekucji.

Berlin 6. lutego Traktat handlowy z Rosją zawarty został na lat 10. Zjednoczona taryfa cłowa będzie dziś ogłoszoną.

Berlin 6. lutego. *Kreuz-Ztg.* utrzymuje stanowczo swoje twierdzenie, jakoby Szuwałow wygłosił swój toast na cześć Caprivi'ego na wyraźny rozkaz cara.

Berlin 6. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady państwa zakwestjonował poseł Friedberg sprawę następstwa tronu w Sachsen Coburg, a to z powodu, iż wydaje się niemożebnem, ażeby poddany angielski był równocześnie panującym księciem w Niemczech.

Caprivi i koburgski minister Tonin oświadczyli na to, iż nieprawdą jest, jakoby książę sasko-koburgski znajdował się w stosunku poddaństwa do Anglji.

Rzym 6. lutego. Pojawiła się tu broszura, inspirowana rzekomo przez papieża, w której autor przemawia gorąco za pogodzeniem się Włoch z Watykanem i zapewnia, że papież byłby skłonnym do ustępstw.

Rzym 6. lutego. Sąd wojenny w Massa skazał wczoraj 4 oskarżonych na dwu-do ośmioletnie więzienie.

Liverpol 6. lutego. Niejasna depesza z Sierra Leone, donosi o ponownem starciu granicznem między Francuzami, a Anglikami, przyczem jeden Francuz miał śmierć ponieść.

Wiedeń 6. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 358·—; węg. kredyty 429·—; anglosy 115·75; laenderbanki 258·—; sztaebany 313·37; lombardy 110·50; elbethale 243·50; tytoniowe 204·50; alpiny 52·50; renta majowa 97·80; węg. złota 117·35; węg. koronowa 94·95; austr. koronowa 97·30; losy tureckie 63·80; uniony —·—.

Berlin 6 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 219·— (358·13); lombardy 49·25 (111·12); węg. renta złota 95·25 (117·31); ruble 219·50 (134·99).

Frankfurt 6. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 289·62 (358·38); lombardy 91·25 (110·81); renta węg. złota 95·40 (117·50); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 6. lutego. Znakomity profesor tutejszego uniwersytetu i chirurg sławy europejskiej Billroth zmarł ubiegłej nocy w Abbazji.

(Teodor Billroth, jeden z najznakomitszych chirurgów współczesnych, urodził się w Bergen, na wyspie Rugji, w d. 26. kwietnia 1829 r. Medycynę studjował na uniwersytetach w Getyndze, Berlinie i Wiedniu. W r. 1855 mianowany asystentem słynnego Langenbecka na klinice chirurgicznej w Berlinie, w następnym już roku habilitował się na tymże uniwersytecie, a w r. 1859 powołany został na stanowisko profesora chirurgji i dyrektora kliniki chirurgicznej do Zurychu. W tym samym charakterze powołano go w r. 1867 na uniwersytet wiedeński. W r. 1870 był czynnym w lazaretach wojskowych armji niemieckiej nad Renem. — Jest on autorem szeregu prac, które w dziedzinie umiejętności chirurgji mają znaczenie niezwykle doniosłe, a wiele dokonanych przez niego z nadzwyczajną zręcznością trudnych operacyj, zjednało mu także sławę genjalnego chirurga praktycznego. Nauka współczesna traci w nim jedną ze świetnych swoich ozdób.

Wiedeń 6. lutego. Zaraz po zebraniu się parlamentu rozpocznie komisja budżetowa narady nad budżetem, które ukończy zapewne do Wielkanocy. Po Wielkanocy rozpocznie się rozprawa budżetowa w pełnej izbie.

Według *Neue fr. Presse*, zajmować się będzie parlament przedłożeniem, tyczącem się środków komunikacyjnych w Wiedniu i traktatem handlowym z Rumunją. Rząd ma wnieść także projekt utworzenia lecznic dla pijaków, tudzież projekt pierwszeństwa hipotecznego dla kredytów meljoracyjnych. Nie jest pewnem, czy nowa ustawa karna będzie przedmiotem obrad izby przed Wielkanocą.

Wiedeń 6. lutego. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu banku austro-węgierskiego uchwalono, upoważnić radę jeneralną, wejść w rokowania z rządem względem odnowienia a ewentualnie zmiany przywileju banku.

Wczorajsza narada gabinetowa trwała kilka godzin.

Lubiana 6. lutego. Organ radykałów słowieńskich *Slovensky Narod* ogłasza z okręgu, z którego hr. Hohenwart wybrany do rady państwa, podpisany przez 63 prawyborców adres nieufności do niego.

Berlin 6. lutego. Na parlamentarny obiad u Caprivi'ego otrzymali zaproszenia wszyscy posłowie z wyjątkiem antisemitów i socjalistów.

Cesarz osobiście agitował za zawarciem traktatu handlowego z Rosją.

Berlin 6. lutego. Na wczorajszym obiedzie u hr. Capriviego rozmawiał cesarz Wilhelm z obecnymi posłami parlamentu, podnosząc potrzebę traktatu handlowego z Rosją. Z Polaków obecni byli: Kościelski, ks. Radziwiłł i Komierowski. Cesarz pił kilkakrotnie do hr. Caprivi'ego, którego. wciąż odszczególniał.

Berlin 6. lutego. Na wczorajszy bankiet u Caprivi'ego przybył cesarz i zabawił cztery godziny. W najbliższem sąsiedztwie cesarza siedzieli pp. Kościelski i Stefan (szef poczt w Niemczech).

Rzym 6. lutego. W Noceto, koło Carrary, uwięziono herszta bandy zbójeckiej, Nicolini'ego, wraz z 32 towarzyszami.

Bukareszt 6. lutego. Minister spraw zagranicznych przedłożył wczoraj senatowi projekt traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Rumunją.

Sofja 6. lutego. Wczoraj odbył się uroczyście chrzest nowonarodzonego syna księcia Ferdynanda.

Wiedeń 6. lutego. (Targ na bydło). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 3349 sztuk, z Galicji 372 sztuk. Płacono po 54 do 62 zł. za jeden centnar żywej wagi metrycznej.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 6. lutego godz. 2. min. 40.

Akcje kred.	358·87	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	53·10	Wied. losy	173·—
Kredyty węg.	429·50	Akcje tyton.	205·—
Anglobanki	155·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	262·—		
Ludwiki	217·25	Elbethale	242·50
Nordbany	292·50	Länderbanki	258·10
Lombardy	110·75	Renta zł. węg.	117·55
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	128·40
Staatsbahny	312·62	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	264·—	Ruble	135·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 6 lutego 1894.

HOTEL FRANCUSKI. M. hr. Piniński z Koszyłowie A Gajewski z Romanowa K. Kłębkowski z Rzeszowa. B. Sądecki Z. Dankiewicz, L. Dubowski z Żywca. J. Kobliha, J. Trabauer z Wiednia F Etscher z Budapesztu. Hr. A. Poniński ze Stryja. S. Skarzyński ze Studzianki. Br. J. Konopka z Breni. S. Kotarski z Brzyska G Simshäuser z Worms

HOTEL VICTORIA. Dr E Kołaczkowski ze Złoczowa. J Skólimowska z Helenkowa. R Scholz z Kamionki. Dr. L Różańkowski ze Złoczowa.

HOTEL IMPERIAL. J. hr. Zborowski z Krechowa. R hr. Drohojowski z Krukienic. N. hr. Rumerskirch ze Żółkwi. S. hr. Zyberk-Plater z Moszkowa. E Jantzen, B. Łacki, F. Zieliński z Krakowa A Fedorowicz z Rzeszowa T. Polański z Rudnik E Jarymowicz z Brodów. E Krzysztofowicz z Bukowiny Dr. S. Schaetzel z Brzeżan. T. Wysocki Uwina. S. Wybranowski z Eimirza S. J. Małachowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. M. Rozenstock z Wiednia. J Fialka z Neseldorfu. A. Słonecki z Zadórowa. F. Wodniański z Rawy ruskiej. G. Lampel z Wiednia Dr. T. Bąkowski z Baranowa. H. Rettig z Krakowa.

L. 4964. 1111 1—1

Ogłoszenie.

W sprawie wypowiedzenia obligacji pożyczek krajowych

z roku 1884, 1888 i 1889.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29. września 1892, wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obligacje galicyjskich pożyczek krajowych z r. 1884, 1888 i 1889 z dniem 1. maja 1894 i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa, a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od 1. maja 1894, wszystkie przedłożone jej obligacje tych pożyczek, zaopatrzone w bieżące kupony, w ich nominalnej wartości

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacji pożyczek z r. 1884, 1888 i 1889, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulację tak, żeby obligacje te mogły być z dniem 1. maja 1894 zrealizowane.

We Lwowie, dnia 30. stycznia 1894.

Marszałek krajowy

Eustachy Książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału kraj. **Tadeusz Romanowicz** w. r.

Członek Wydziału kraj. **Dr. Józef Weroszczyński** w. r.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.